

Stanisław Achremczyk: Ignacy Krasicki – rządcą Warmii. W 290. rocznicę urodzin.

Na Warmii, w swej samotni, jak pisał Krasicki, odnalazł literacki talent. Wśród ksiązek i sztychów nie czuł samotności. W Lidzbarku powstały jego największe dzieła – pisze Stanisław Achremczyk w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Krasicki. Pastorał i Oświecenie po polsku”.

Ignacy Krasicki biskupem warmińskim był 28 lat, z czego sześć lat jako udzielną rządcą dominium. Za jego czasów Warmia przez sześć lat pozostawała w granicach Rzeczypospolitej. Gdy został poddanym Fryderyka II zachował tylko władzę biskupią. Zatem był poddanym dwóch władców: króla polskiego Stanisława Augusta i króla pruskiego Fryderyka II. Na Warmię przyjechał w 1767 roku, choć biskupem miejsca został w grudniu 1766 roku. Z racji urodzenia się w Dubiecku, leżącym w ówczesnym województwie ruskim, zwykł nazywać sam siebie Rusinem.

Od momentu przyjścia Ignacego na świat Warmia była w jego życiu obecna. Krasicki urodził się 3 lutego 1735 roku (290 lat temu). Na imię dano mu Ignacy po wuju Ignacym Sapieżu, Franciszek, po ojcu chrzestnym wojewodzie plockim Franciszku Załuskim, a Błażej – bowiem urodził się w dniu św. Błażeja. Krasiccą byli w tym czasie rodem z senatorską przeszłością, ale powiązaną rodzinnie z wpływowymi rodami magnackimi. Wspomniany Franciszek Załuski był bratem biskupa warmińskiego i kanclerza wielkiego koronnego

Andrzeja Chryzostoma. Zresztą w czasie wielkiej wojny północnej wraz z żoną i dziećmi przebywał na jego dworze w Lidzbarku Warmińskim oraz w Królewcu, gdy wojska szwedzkie zajęły Warmię. Pod okiem biskupa warmińskiego w Lidzbarku Warmińskim wychowywali się synowie wojewody rawskiego Aleksandra Załuskiego i Katarzyny Olszowskiej, przyszli założyciele Biblioteki Załuskich w Warszawie: biskup krakowski Andrzej Stanisław Kostka i biskup kijowski Józef Andrzej. Spokrewniony był też Ignacy z biskupem warmińskim i prymasem Polski Teodorem Potockim, gdyż dziadek Ignacego, kasztelan chełmski Karol, ożenił się z Eleonorą Anna Rzewuską z domu Potocką, siostrą biskupa Teodora. Anna Potocka po śmierci męża wyszła za mąż za podczaszego czernichowskiego Kaspra Kunickiego a syn z tego małżeństwa Michał Kunicki został sufraganem krakowskim. Michała Kunickiego dzięki protekcji biskupa Teodora Potockiego wybrano kanonikiem warmińskim i przez jakiś czas przebywał na Warmii. Kunicki to opiekun młodego Ignacego Krasickiego. Z kolei ciotka Ignacego, Anna Krasicka, została żoną wojewody mścińskiego Ignacego Sapiehy. Zatem rodzinne koneksje miał Ignacy Krasicki znakomite. Jeżeli jeszcze dodamy, że w gimnazjum braniewskim studiowali bracia Jana Bożego, ojca Ignacego, Wincenty i Karol, to niespodziewanie Warmia była nader obecna u Krasickich. Do tego we lwowskim gimnazjum zgłębiał Ignacy dzieła kardynała Stanisława Hozjusza, biskupa Marcina Kromera a także listy historyczne Andrzeja Chryzostoma Załuskiego.

Przyszły biskup warmiński po naukach domowych kształcił się w gimnazjum jezuickim we Lwowie, ukończył seminarium duchowne Księży Misjonarzy w Warszawie i odbył studia w Rzymie. Po skończeniu seminarium duchownego dał się poznać jako dobry kaznodzieja, erudyta, do tego uwielbiany przez starsze, bogate i wpływowe damy. Po powrocie z Rzymu związał się z republikańskim stronnictwem

Potockich, a w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III opowiedział się po stronie stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego. Gdy Poniatowski został wybrany królem, uczynił Ignacego Krasickiego swym kapelanem. Ignacy wygłosił kazanie w czasie mszy inauguracyjnej sejm koronacyjny, przypominając posłom i senatorom powinność posłuszeństwa monarchie, nawet jeśli na niego nie głosowali i politycznie nie byli jego stronnikami. Za dobre wywiązanie się z funkcji marszałka Trybunału Koronnego król Stanisław August wyniósł kapelana na biskupstwo warmińskie, najpierw jako koadiutora biskupa warmińskiego Adama Stanisława Grabowskiego. Król pozyskał względy schorowanego biskupa Grabowskiego obietnicą awansów senatorskich dla jego brata Jana Michała i szwagra Józefa Prusaka.

Krasicki został poinformowany o wymogach, które powinien spełnić, by zostać następcą Grabowskiego. Przede wszystkim musiał otrzymać indygenat, czyli obywatelstwo Prus Królewskich oraz zostać kanonikiem warmińskim. W wyborze na kanonika pomógł mu Grabowski, a indygenat pruski przyznały mu stany Prus Królewskich dzięki zabiegom króla. Zatem w październiku 1766 roku wyruszył na Warmię. Nim dotarł do Fromborka, by zostać wybranym kantorem i koadiutorem z prawem następstwa, spotkał się w lidzbarskiej rezydencji z biskupem Grabowskim. Grabowski wówczas uchodził za jednego z najważniejszych polityków, a do tego powszechnie uznawano go za zamożnego i gospodarnego. W Lidzbarku Krasicki ujrzał człowieka schorowanego, którego życie dobiegało końca. We Fromborku bez kłopotów kanonicy przyjęli go do kapituły. Wracając z Fromborka nie pominął Lidzbarka Warmińskiego, by znów spotkać się z biskupem Grabowskim. Wjeżdżając do miasta powitały go wystrzały z armat, bicie dzwonów i lud na ulicach. Tak biskup Grabowski witał swego następcę. Wróciwszy do Warszawy, zajęty redagowaniem Monitora, czekał na wieści z Warmii. Donoszono mu, że biskup jest

coraz słabszy i lekarze nie rokują, iż odzyska zdrowie. W połowie grudnia 1766 roku przyszła wiadomość, iż Grabowski nie żyje. Po latach wierszem opisał swego poprzednika:

Więc wszedł, jak to zawdy chodził,

W starej myczce, bez peruki

Niesporo nogi prowadził

Na nich pończoch same sztuki

.....

Kalmaro – rzekł mi za tym –

Tak to idziesz moim torem?

Jam żył i umarł bogatym,

Ty żyjesz i umrzesz autorem.

Dowiedziawszy się o śmierci, zamówił msze w diecezjach polskich za dusze zmarłego, wysłał kondolencje rodzinie a bratu Antoniemu donosił się, iż cieszy się ogromnie, gdyż został biskupem warmińskim. Z rąk nuncjusza papieskiego Viscontiego w warszawskim kościele Teatynów, w obecności króla, 28 grudnia 1766 roku otrzymał sakrę biskupią. Obejmował Krasicki diecezję niewielką, ale bogatą, został prezesem ziem pruskich i pierwszym senatorem Prus Królewskich. W senacie państwa zajął szóste krzesło. W Warszawie odbierał gratulacje i życzenia. Zapraszano go na śluby, chrzciny, przyjęcia towarzyskie i bale, wszak był to czas karnawału. Nim pojechał do Lidzbarka Warmińskiego wysłał brata Antoniego, aby przygotował rezydencję na przyjazd nowego biskupa. Po królewskich imieninach, uhonorowany Orderem Świętego Stanisława, w maju 1767 roku wyjechał z Warszawy na Warmię. Na granicy prusko-warmińskiej, jak to było w zwyczaju, powitała go delegacja kapituły, duchowieństwo, wojsko warmińskie, szlachta i rzesze mieszkańców. Odprawił w parafialnym kościele w Butrynach nabożeństwo, zjadł posiłek na plebanii i ruszył ku Lidzbarkowi Warmińskiemu. W Lidzbarku powitano go również okazale. Krasicki obejmował świecką władzę nad dominium i biskupią nad diecezją. Gdy odbył ingres do fromborskiej katedry, zaprzysiągł kapitulacje wyborcze w których zobowiązywał się przestrzegać i bronić praw Warmii, dbać o jej stan gospodarczy, powiększyć zasoby dominium i po bratersku odnosić się do kanoników fromborskich, stał się pełnoprawnym ordynariuszem.

Jak tłumaczył kanonikom, przyszło mu dzielić czas na bywanie na królewskim dworze, na politykowanie i na zarządzanie Warmią. Do połowy 1768 roku bardziej zajmowała go polityka i Warszawa niż Warmia. Gdy jednak poróżnił się z królem na tle oceny konfederacji barskiej i jako jedyny z senatorów na zwołanej radzie senatu wbrew

zdaniu Stanisława Augusta i carskiego ambasadora Repnina opowiedział się za rozmowami z konfederatami, by wykluczyć niebezpieczeństwo bratobójczej wojny, i nie godził się na wezwanie moskiewskich posiłków, stracił łaskę królewską. Opuścił Warszawę, by powrócić do niej dopiero w 1774 roku. Choć publicznie nie okazywał konfederacji barskiej sympatii, by nie stracić do końca królewskiej łaski, to jednak na nagrobkach konfederatów umieszczano jego cytaty:

Zginąłem za ojczyznę – zazdrość a nie żaluj

Na Warmii był potrzebny. W dominium, kraiku obszarowo niewielkim, gdyż liczącym 4249 km² mieszkało ponad 96 tysięcy ludzi. Warmia to kraj rolniczy i chłopski, w nim szlachta nieliczna i niezbyt zamożna, do tego spolonizowana, a najbogatsi mieszczaństwo żyli w Braniewie i Lidzbarku Warmińskim. Ten chłopski lud był katolicki, otoczony protestanckimi wyznawcami z każdej strony granicy. Południe dominium zwarciła zamieszkiwała ludność polska, a północ – niemiecka. Warmia służyła z dwóch jezuickich gimnazjów – w Braniewie założonego przez biskupa Hozjusza i w Reszlu. Do tego w Braniewie funkcjonował za papieskie pieniądze alumnat, a za biskupie i kapitulne pieniądze – seminarium duchowne. W każdym mieście i w każdej wiejskiej parafii była szkoła. W miastach, a nawet niektórych wsiach działały szpitaliki. W dominium był lekarz prowincji, więzienie centralne istniało w Olsztynie. Przestrzegano prawa chełmińskiego i biskupich dekretów, sejmik podejmował uchwały podatkowe oraz w kwestiach gospodarki i handlu. Zatem Krasicki został rządcą kraiku dobrze zorganizowanego i w miarę bogatego. Do swej dyspozycji miał nie tylko rezydencję w Lidzbarku Warmińskim, ale też letnie rezydencje – w Smolajnach i Bischdorfie-Samulewie oraz pałac przy fromborskiej katedrze. Roczne dochody biskupie sięgały 228 tysięcy złotych, czyli 68

tysięcy pruskich talarów. To, co powiadano w Warszawie – że biskup warmiński ma milion złotych dochodów każdego roku – było znacznie przesadzone. Zatem Krasicki stwierdziwszy, iż został bogatym dostojnikiem, zaciągnął ogromne długi, które będzie spłacał do końca życia. Jak nikt inny potrafił żyć na kredyt, jedne długi spłacał, drugie zaciągał, a do tego wciąż mu pożyczano pieniądze.

Niespodziewanie dla Krasickiego przyszło mu wprowadzać w życie ordynację krajową uchwaloną w 1766 roku, gdy dominium rządził biskup Grabowski. Ordynacja wprowadzała reformy w gospodarce, handlu, leśnictwie a nawet w warmińskiej obyczajowości. Krasicki miał szczęście, że w reformowaniu wyręczał go kanonik Tomasz Szczepański. Reformy rozpoczęto, gdy dominium doznało klęsk nieurodzaju. Twórcy ordynacji uważali, że przyczyną biedy mieszkańców w rolniczym kraju był chroniczny brak żywności i ciągły wzrost cen, zaniedbanie hodowli bydła, zła gospodarka leśna. Nim uchwalili ordynację rozesłali ankiety do mieszkańców poszczególnych komornictw z pytaniami, co trzeba zmienić, co poprawić, by życie stało się znośniejsze. Przejrzeli też stare biskupie zarządzenia a także zapoznali się, jak reformowano gospodarkę w innych europejskich krajach. Na tej podstawie postanowiono ograniczyć obszar zasiewu lnu, a zwiększyć areał pod zasiew zbóż, zmeliorować łąki, by zapewnić bydłu dobrą paszę, uporządkować gospodarkę leśną, ograniczyć wycinanie drzew nakazując budowanie w mieście kamienic murowanych i krytych dachówką, a wiejskie zagrody wznosić z pruskiego muru, zamiast drewnianych ogrodzeń wiejskich wprowadzić murki kamienne i żywopłoty. Krasicki miał dopilnować, by przy każdym chłopskim gospodarstwie był sad i ogród na warzywa, pasieka oraz dobra woda pitna. Biskup miał karać tych, co wypalają na wiosnę trawy, nielegalnie kradną w lasach drewno, polują na zwierzyinę. Wprowadził ubezpieczenia chałup od ognia i innych żywiołowych klęsk. Nakazał

dbać o jakość przędzy lnianej, lnianego płótna i lnianych nici, głównych eksportowych wyrobów Warmii. Wprowadził jednakową miarę i wagę w dominium. Karami groził tym, którzy zawyżali ceny produktów żywnościowych i rzemieślniczych. Czeladnikom ułatwił zdobywanie uprawnień mistrzowskich ograniczając wystawność mistrzowskich uczt, a także wprowadził jednolite stawki płacy dla robotników na obszarze dominium. Najważniejszym punktem reformy było zamienienie szarwarków chłopskich i pańszczyzny na czynsz.

Reforma spotkała się z oporem chłopów, zwłaszcza najbogatszych, nie chcących żadnych zmian, a także zamożnych mieszczan. Do tego wywołała kłótnie w kapitule warmińskiej. Biskup Ignacy musiał więc godzić kanoników i dbać, by jego dochody nie uległy zmniejszeniu. Zatem dekretem zarządził dbałość o jakość wyrobów lnianych oraz ograniczył napływ napojów alkoholowych z sąsiednich Prus Książęcych. Wydał w 1768 roku edykt zakazujący importu wódki i piwa na Warmię, wywołując tym samym konflikt z Prusami. Edykt ten nazwano edyktem przeciw pijaństwu. Biskup stwierdzał w nim, że jest przeciwnikiem picia alkoholu, gdyż szkodzi on zdrowiu ludzkiemu i będzie wdzięczny Opatrzności, gdy choćby jednemu pijakowi przywróci trzeźwość. Jednak zdawał sobie sprawę, że sprzedaż alkoholu przynosi zyski dla skarbu biskupiego i dlatego zaznaczał, że jeżeli mieszkańcy chcą pić wódkę to niech piją, byle z jego gorzelnii, a miał taką w Lidzbarku Warmińskim. Doskonale wiedział, jak ważna w zarządzaniu krajem jest wymiana informacji i w 1768 roku wprowadził bezpłatną pocztę na Warmii. Dylizanse pocztowe przewożące listy, przesyłki, a także pasażerów, dwa razy w tygodniu odwiedzały warmińskie miasteczka. Wraz z kanonikiem Szczepańskim przymierzał się do podatkowej reformy. Tymczasem wszystko pokrzyżowała pruska zaborczość. Już w 1770 roku władze pruskie, pod pretekstem zarazy panującej na Podolu, wojskowym kordonem obstawiły granice Warmii i

nałożyły na mieszkańców wysoką kontrybucję. Gdy z Królewca zażądano katastru podatkowego o wysokości podatków, dochodu skarbu i skarbowych wydatkach, stało się jasne dla biskupa i kapituły, że dobiega kres Warmii pod polskim panowaniem. Rachunków skarbowych nie wydano, ale niektóre udostępnił sufragan warmiński, Korol von Zehmen sprzyjający Prusakom. W czerwcu 1772 roku Krasicki dowiedział się od księcia Henryka, następcy tronu w Prusach, że w Petersburgu toczą się rokowania rozbiorowe i że dominium wraz z Prusami Królewskimi dostanie się pod władzę Fryderyka II. Wiadomość był szokiem dla biskupa. Krasicki słał listy do króla, by zapobiegł rozbiorom. Kapituła interweniowała w Rzymie, by papież powstrzymał katolickiego cesarza austriackiego od podpisania rozbiorowego traktatu. Na nic się wszystko zdało. We wrześniu 1772 roku Warmia dostała się pod panowanie Prus. Biskup stracił władzę świecką w dominium, stracił też roczne dochody. Był zadłużony i bez pieniędzy.

Nic dziwnego, że udał się do Berlina z prośbą, aby Fryderyk II przywrócił mu dochody. Wprawdzie został życzliwie przyjęty przez króla, był nawet zapraszany na przyjęcia i obiady, to jednak wrócił na Warmię bez żadnej obietnicy. Po pewnym czasie otrzymał informację, że Fryderyk II ustalił jego roczne pobory na sumę 24 tysięcy talarów, a później nawet spłacił jego dłużników mieszkających w państwie pruskim. Jednak Krasicki pisał do Ahasvera Lehndorffa, że został żebrakiem, gdyż obniżono mu pensję o 70%. Teraz odcięty granicą od Warszawy poczuł samotność. Kanonikowi warmińskiemu Kajetanowi Ghigiottiemu mieszkającemu w Warszawie szczerze wyznawał: *Oddalony od mej ojczyzny, rodziny i przyjaciół czerpię jedyną pociechę z listów, które otrzymuję z Polski.* W 1786 roku, gdy mijała dwudziesta rocznica objęcia rządów biskupich, do tegoż kanonika pisał: Kto, by pomyślał, Drogi Prałacie, że to właśnie ja będę obcokrajowcem i że będę adresował moje listy do Polski datując je spoza granic. Warmię

uważał za najbardziej odosobnione miejsce na bałtyckim wybrzeżu. Bez przyjaciół warszawskich czuł samotność. Nic dziwnego, że zimy zaczął spędzać w Berlinie i Poczdamie, a także w Gdańsku. A jednak po jakimś czasie pokochał Warmię i lidzbarską rezydencję. Wciąż jednak w listach do kanonika Ghigiottiego narzekał na samotność, na dzień podobny do dnia. W takich *w wolnych chwilach lepiej bawić się w literata*, niż nic nie robić.

Oddalony od Warszawy zajął się urządzaniem lidzbarskiej rezydencji. Wprawdzie zastał ją uporządkowaną na pruską modłę, ale nieustannie remontował, wciąż upiększał otoczenie, ozdabiał pokoje, inaczej je meblował. Lidzbarsk stał się najpiękniejszą w Prusach Wschodnich rezydencją. W zamku urządził galerię polskiego portretu, polskich królów i zwycięskich wodzów. Z dumą zapraszał do biblioteki w tym do specjalnie wydzielonej polskiej biblioteki, pokazywał ogromną kolekcję sztychów, a miał ich ponad 34 tysiące. Oddawał się pasji kolekcjonerstwa. Gdy w biskupim archiwum odnalazł korespondencje Dantyszka, Hozjusza, Kromera, Erazma z Rotterdamu, Korteza, królów polskich, znakomitych senatorów i uczonych, kazał archiwalia oprawić. Oprawione w ozdobne okładki dokumenty zamierzał zabrać ze sobą, gdy będzie opuszczał Warmię. Nie zabrał, tym samym pozostawił po sobie w archiwum, dziś archidiecezjalnym w Olsztynie, trwałą pamiątkę. Krasicki odnalazł też w sobie pasję ogrodnika, sam sadił, szczepił i porządkował, zakładał alejki parkowe, kazał budować fontanny, kaskady i altanki. W jego ogrodach wiosną i latem zakwitało mnóstwo kwiatów, samych odmian tulipanów i narcyzów miał około trzysta, sprowadzał ozdobne drzewa i krzewy. W fosie zamkowej założył encyklopedię drzew, na przedzamczu zbudował szklarnię. Zachwycał gości zimą, gdy na stół podawał pomidory, sałatę, cytryny, pomarańcze a nawet śliwki. Zatrószył się też o letnią rezydencję w Smolajnach.

Krasicki kochał towarzyskie spotkania, był niezwykle gościnnie. W swe imieniny urządzał wystawne przyjęcia z teatrem, muzycznymi koncertami, a przede wszystkim zachwycał stołem. Ahasvery Lehndorff, który bywał jego gościem zawsze okazywał zdumienie gościnnością i wystawnością stołu. Biskup częstował szparagami, ostrygami, rybami cudownie przyrządzonymi, dobrymi śledziami, faszerowanym szczupakiem, dziczyzną, pasztetami. Nie wyobrażał sobie kuchni bez polskich potraw: bigosu, pierogów, kiełbasy. Smaki staropolskiej kuchni mieszały się ze smakami kuchni niemieckiej, francuskiej i włoskiej. Nie gustował w alkoholach, ale dobrych win w czasie biesiad nie brakowało. Biesiady zaś, to nie obżarstwo, to długie rozmowy przy stole. Lehndorff nie mógł wyjść z podziwu wiedząc, że biskup wciąż był bez grosza w kasie, a urządzał przyjęcia istic po magnacku. Myślał zatem czy to polska gościnność, czy magnacka i polska próżność oraz wystawność. Takiej kuchni i dziś można tylko zazdrościć.

Mylili się biografowie Krasickiego, że życie spędzał na biesiadach, podróżach i przyjęciach, że zapominał o obowiązkach biskupich. Nic w tym prawdziwego. Jak na wiek XVIII był poprawnym rządcą diecezji. Na Warmii ujrzał wspaniałe, monumentalne gotyckie kościoły i zamki, ale też barokowe świątynie zbudowane przez jego poprzedników. Dwukrotnie przeprowadził generalną wizytację, odwiedził wszystkie miejskie i wiejskie kościółki, a jego przyjazd był zawsze wielkim wydarzeniem parafialnym. Witwały go tłumy, które chciały zobaczyć polskiego biskupa. Wizytacja parafii nie kończyła się w ciągu jednego dnia, trwała niekiedy dwa, a nawet trzy dni. Obecność Krasickiego sprawiała wrażenie, że Warmia wciąż jakby była w granicach Polski, bo niosła za sobą polskie kazania i polskie rozmowy. Do kapituły wprowadził Polaków, księży kształcił w Warszawie. Krasicki odprawiał nabożeństwa, bierzmował, chrzczył dzieci, dawał śluby, konsekrował

kościół. W rozterkę popadł, gdy papież ogłosił kasatę zakonu jezuitów a Fryderyk II był papieskiemu edyktowi przeciwny. Krasicki zwlekał z podjęciem decyzji. Bał się Fryderyka II a przede wszystkim wiedział, że wraz z kasatą jezuitów znikną jezuickie gimnazja w Braniewie i Reszlu. Jednak w 1780 roku król pruski nakazał papieską decyzję wprowadzić w życie. Tak jak przewidywał, braniewski ośrodek szkolny i naukowy stracił na znaczeniu. Znaną jezuicką placówkę w Świętej Lipce przekształcił w parafię, by ciągle pielgrzymowali do niej wierni. Gdy kończył pierwszą wizytację generalną, we wrześniu 1779 roku, o jej trudach zwierzał się Lehndorffowi:

Wizytacja – wierzaj – uroczą nie bywa,

Jest niby pielgrzymka nader kłopotliwa

To oddają ukłon, to kłaniają mi się,

Chwali się, karci się i błogosławi się.

Czasami się kielich wychyli – niewielki –

Czasem się na próżno wzdycha do kropelki

Wizytując parafię widział, jak zmieniała się Warmia. Mieszkańcy chwalili czasy polskie z powodu niskich podatków i narzekali na zdzierstwo pruskiego fiskusa, który pobierał czterokrotnie wyższe

podatki niż w czasach polskich. Do tego wprowadził monopol solny, tabaczany i alkoholowy. Krasicki zauważył, że biorąc z niego przykład, proboszczowie zakładają piękne ogrody, dbają o parafialne budynki, potrafili urządzać przyjęcia. Biskup zachwalał uprawę ziemniaków. Sam w czasie obiadów podawał je na stół i zachwycił się ich smakiem, ku zdumieniu otoczenia. Wiedział, że ziemniaki i kiszona kapusta zapobiegają na przednówku zjawisku głodu. Zachwalał roztropność swego kucharza, który pojął za żonę córkę chłopską i w posagu wziął dziesięć tysięcy talarów, a po śmierci teściów jeszcze drugie tyle talarów miał otrzymać. Nie pochwalał decyzji ogrodnika, który poślubił dziewczynę, wprawdzie piękną, ale bez pieniędzy. Gdy bratanek Ignacy ożenił się z bogatą panną Bielską, biskup ironicznie przyznawał: *Gościłem u siebie mego opasłego bratanka wraz z milionową małżonką. Pomijając już gotówkę nie mógł uczynić lepszego wyboru. To prawda, że milion nie szkodzi bynajmniej wdziękowi, ale cnota i rozum warte są tyleż samo, co duży posag.* Wprawdzie Warmię pokochał, ale ciągnęło go do Polski. Stanisława Augusta wręcz molestował, by awansował go na arcybiskupstwo gnieźnieńskie a jak nie na Gniezno, to na Kraków lub na biskupstwo wileńskie. Król nie myślał go awansować. Ciągle trzymał na Warmii, by rozwijał tu swój literacki talent i uosabiał obecność Rzeczypospolitej na ziemiach zabranych.

Na Warmii, w swej samotni, jak pisał Krasicki, odnalazł literacki talent. Wśród książek i sztychów nie czuł samotności, a radość przynosiły mu wydane książki jego autorstwa. Regularnie zasiadał popołudniu w gabinecie i pisał, czasami, to co napisał, czytał dworzanom. W Lidzbarku powstały jego największe dzieła. W satyrach piętnował przywary rodaków a jednocześnie nikogo nie urażał z imienia i nazwiska. W bajkach i przypowieściach podawał życiowe morały. W *Panu Podstolim* pochwalał otwartość na zagraniczne nowinki, nie tylko gospodarcze, ale cenił przywiązanie do tradycji. Krytykował

zakonników, a nie Kościół. Wreszcie słowa jego wiersza: *Święta miłości kochanej ojczyzny* stały się hymnem szkoły rycerskiej i być może mogły stać się hymnem narodowym, gdyby melodia była bardziej porywająca. Jako bystry obserwator wydarzeń w Polsce cenił kodeks Andrzeja Zamoyskiego, choć nie został on uchwalony; nie wierzył w sukces Sejmu Wielkiego. Gdy zaś sejm uchwalił podniesienie wojska do stu tysięcy żołnierzy popadł w zachwyt, a gdy obalił Radę Nieustającą, prorosyjski rząd, napęlił go strach przed Moskwą. Uchwalenie Ustawy Rządowej 3 maja 1791 roku przyjął z radością, a nawet napisał wiersz na jej cześć:

Zniósł moment, co wiek skaził, a jarzmu niezdolny,

Wspaniały, z u gnębienia powstał naród wolny,

By okazał całemu światu w swej robocie

Co może dzielna rozpacz, gdy wsparta na cnocie.

Rok po uchwaleniu konstytucji napisał *Pieśń na 3 dzień maja* wzywając rodaków do zgody i współdziałania. Gdy Polska upadła dawał rodakom otuchę wierszem *Nadzieja*. W *Kalendarzu obywatelskim na rok 1794* kazał uroczystie obchodzić dzień 3 Maja, dzień uchwalenia konstytucji. Swym bratankom wskazywał, jak mają zachować się w chwilach dla ojczyzny trudnych. W Lidzbarku Warmińskim przypomniał im słowa skierowane niegdyś do najstarszego bratanka, Jana: *Przyrodzenie zdarzyło cię człowiekiem, hazard Krasickim, szczęście Polakiem, łaska boska katolikiem. Piastuj zatem, ale ostrożnie, te przedmioty, ażebyś w*

współkowaniu pamiętał, żeś człowiek, w przystojności podściwego życia pokazał się Krasickim, w miłości ojczyzny Polakiem, w całym życiu skutkiem, nie powierzchownością, katolikiem prawowiernym. Przyjęli słowa stryja zaciągając się do wojska polskiego, walcząc w wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 roku i w powstaniu kościuszkowskim.

Książki Krasickiego za życia biskupa były rozchwytywane przez czytelników i czytane. Gdy opuścił Warmię i w lutym 1795 roku otrzymał nominację na arcybiskupa gnieźnieńskiego, Franciszek Ksawery Dmochowski podjął myśl wydania wszystkich dzieł Krasickiego. Listownie prosił, by do druku przekazał to, co napisał, a nie opublikował. Krasicki zaś pytał: po co chcesz wydrukować wszystko com napisał – i otrzymał odpowiedź:

W Twych dziełach Polski pamiątka zostanie,

Wdziękiem ich wnucy będą się poili,

Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,

Lecz żyje wiecznie Homer i Wirgili.

Stanisław Achremczyk